

Bogdan Walczak, Maciej Mączyński

"Język dawnych statutów premonstrackich : interpretacje", Maciej Mączyński, Kraków 2013 : [recenzja]

Studia Językoznawcze 14, 427-429

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej Mączyński, *Język dawnych statutów premonstrateńskich. Interpretacje*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2013, ss. 269

Monografia *Język dawnych statutów premonstrateńskich. Interpretacje* sytuje się w nurcie historycznojęzykowym, w jego odgałęzieniu gromadzącym prace o historycznej odmianie prawnej. Moim zdaniem o jej wartości stanowią przede wszystkim następujące jej aspekty i elementy:

1) Wybór tematu. Dotychczasowe badania języka prawnego ubiegłych wieków koncentrowały się na jego wariacie świeckim. Monografia Macieja Mączyńskiego jest pierwszym w naszej naukowej literaturze językoznawczej opracowaniem polszczyzny statutów zakonnych (który to już raz ujawnia się tu nowatorstwo (prekursorstwo) tematyczno-problemowe badań podejmowanych przez autora?).

2) Solidne podstawy źródłowo-materiałowe. Składają się na nie (wyczerpująco i precyzyjnie, z pełną akrybią filologiczną opisane przez autora na s. 9–22) przechowywane w archiwum klasztoru siostr norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu rękopiśmienne statuty premonstrateńskie (norbertańskie) z roku 1340 w tłumaczeniu polskim z roku 1541 oraz statuty z roku 1632 w przekładzie polskim z roku 1692 w trzech wersjach rękopiśmiennych, „[...] różniących się przede wszystkim długością tekstu, w warstwie treściowej różnice są niewielkie” (s. 8). Należy podkreślić kompetencje filologiczne autora, których wymaga odczytanie siedemnastowiecznego tekstu rękopiśmiennego (z moich doświadczeń

w tym względzie wynika, że teksty z tego okresu czyta się wprawdzie bez porównania łatwiej niż średniowieczne, ale jednak trudniej niż, generalnie staranniejsze i wyraźniejsze, teksty szesnastowieczne).

3) Adekwatna do celów pracy synkretyczna metodologia, stanowiąca organiczne połączenie wybranych elementów paradygmatu badawczego językoznawstwa kulturowego, teorii aktów mowy Austina-Searle'a, genologii lingwistycznej i lingwistyki tekstu. W moim przekonaniu takie polimetodologiczne instrumentarium badawcze należy uznać za ze wszelkich miar uzasadnione.

4) Szeroki kontekst kulturowy opisów, analiz i interpretacji lingwistycznych. Niezależnie od dyrektyw lingwistyki kulturowej kontekst ten jest wynikiem postawy teoretyczno-metodologicznej autora, który tak rozpoczyna swoją książkę: „Odkrywanie sensów tkwiących w dawnych wypowiedziach bez uwzględnienia realiów, w jakich powstały i czego dotyczyły, to zadanie nie tyle trudne, co chybione” (s. 5). Oznacza to, że autor za słowami i poprzez słowa dostrzega kryjące się za nimi realia i fakty, a więc rozległy obszar szeroko rozumianej kultury, w tym wypadku głównie prawnej i religijnej (s. 6).

5) Budzące uznanie zaplecze erudycyjne, którego wyrazem jest choćby wykaz multidyscyplinarnej literatury przedmiotu, obejmujący łącznie (mimo „niszowego”, nowatorskiego przedmiotu monografii) 124 pozycje, z czego więcej niż połowę, gdyż 68 pozycji, stanowią książki, nierzadko wielotomowe. Tak rozległy zestaw bibliograficzny gwarantuje solidne osadzenie pracy w interdyscyplinarnej problematyce prawnokulturowo-lingwistycznej.

6) Gruntowność, wielostronność i precyzja opisu, analizy i interpretacji. W całej rozciągłości zrealizowaną zapowiedź autora: „Punktem wyjścia dla prowadzonych w tym opracowaniu analiz jest tekst zawierający jednostki języka, pełniący przede wszystkim funkcję informacyjną oraz w projektowanej rzeczywistości postulowanej funkcję performatywną – stwarzającą nowe stany rzeczy. Jednostki te, wyrazy i związki wyrazowe – zostaną poddane analizie lingwistycznej, której celem jest prześledzenie sposobów nazywania (perspektywa onomazjologiczna) oraz określenie relacji pomiędzy nazwą a rzeczą oznaczaną (perspektywa semazjologiczna). Jednostki wyższego rzędu – zdania zostaną zbadane pod kątem wyrażania modalnych kategorii deontycznych: nakazu, zakazu, przyzwolenia, które to kategorie można objąć jednym terminem NECESSE” (s. 6) należy odnieść do materiału językowego poddanego analizie w poszczególnych rozdziałach monografii, które traktują o prawie i jego stanowieniu (analiza obejmuje też nazwy aktów prawnych: *reguła, ustawa, statut, dekret, konstytucje*

i czasowniki stanowiące: *ustawiamy, przykazujemy, chcemy, dopuszczamy, skazujemy, zakazujemy, uchwalamy, dozwalamy* itd.), o prawodawcach i przełożonych (tu bardzo interesujące uwagi pragmatyngwistyczne o tekście statutów), o ogóle zakonników i zakonnic, podporządkowanych statutom (tu zwraca uwagę obfitujący w osobliwości leksykalne rejestr nazw tych, którzy łamali prawo klasztorne, a także nazw przewinień i kar), o sposobach wyrażania obowiązku (tu precyzyjne schematy konstrukcji wyrażających różne typy modalności), wreszcie o różnych kategoriach semantycznych słownictwa religijnego. Sądzę, że już ten przegląd daje pewne wyobrażenie o bogactwie szczegółowych konstatacji autora i o wartości materiału językowego, leksykalnego i gramatycznego, wprowadzonego przezeń do obiegu naukowego historii języka.

7) I wreszcie, jako skutek wyżej wyliczonych walorów, ważne i interesujące wyniki naukowe. Jest ich wiele i każdy znajdzie wśród nich takie, które go zainteresują w sposób szczególny. Ograniczę się tu do najogólniejszego wniosku, który stanowi uzasadnienie stylowego przyporządkowania statutów zakonnych: „Za podstawowe wyróżniki stylu urzędowo-prawnego Maria Wojtak [...] przyjęła «dyrektywność, bezosobowy charakter wypowiedzi (bezosobowość), precyzyjność i standardowość». W badanych tekstach wyróżniki te są obecne. Jest przede wszystkim dyrektywność [...], jest bezosobowy charakter wypowiedzi – prawodawca, który o sobie mówi MY, co częściej konotują formy czasownikowe niż wyrażony eksplicytnie zaimek [...]. Owo MY nie oznacza konkretnej osoby, jest raczej skrótem używanym na oznaczenie kapituły generalnej – ciała prawodawczego. Dążenie do precyzji w formułowaniu norm przejawia się w dbałości o szczegół. Czynność nakazana czy zakazana jest zawsze dobrze opisana, w zdaniu, w którym jest wyrażona, oprócz niej są inne określenia (lokatywne, temporalne itp.), których zadaniem jest, na ile to w języku możliwe, zapewnienie jednoznaczności. Standardowość tych tekstów jest widoczna w sposobach formułowania dyrektyw, w powtarzalności form, w używaniu niewielkiej liczby czasowników modalnych. Spod tekstów wylania się wzorzec, wspólny prawu cywilnemu i zakonnemu” (s. 246–247).

Nie mam wątpliwości, że monografia Macieja Mączyńskiego wejdzie do trwałego dorobku językoznawstwa polskiego.

Bogdan Walczak